

**"O tym, jak szkolne dzieci pomogły Pani Dyrektor – Marysi  
i przyczyniły się do czegoś dobrego i ważnego"**

W pewnej małej chatce, niedaleko lasu i strumienia, mieszkała dziewczyna o imieniu Stella. Można powiedzieć, nigdy nie odczuwała nudy. W końcu żyła na co dzień z czwórką starszych braci, rodzicami i babcią. Była oczkiem w głowie babuni, Almenii. Jedyna wnuczka i to jeszcze kompletnie różniąca się od swoich braci. Marchewkowy odcień włosów i piegi rozsiane po całej twarzy właśnie odziedziczyła po niej. Obie uwielbiały piec, dlatego najwięcej czasu spędzały ze sobą nawzajem. Stella uwielbiała babcię Almenię i nie wyobrażała sobie życia bez niej. Ona również kochała swoją wnuczkę nad życie. Rudowłosa nie miała pojęcia, co będzie robiła w przyszłości, ale wiedziała, że będzie to miało jakiś związek z jej babcią.

Pewnego dnia, gdy dziewczyna wracała do domu po skończonych zajęciach w szkole, w drodze powrotnej spotkała starszą panią. Leżała nieprzytomna na dróżce leśnej. Stella od razu podbiegła do niej, aby sprawdzić, czy nic jej nie dolega. Staruszka oddychała. Po chwili otworzyła oczy i ze zdziwieniem patrzyła na dziewczynę.

-Wszystko w porządku? Jak pani ma na imię? - zapytała Stella. Pani ubrana była w starą, podziurawioną suknię. Bez słowa wpatrywała się niebieskimi oczami w dziewczynę.

Wyglądała, jakby ją poznała, chociaż Stella nie miała pojęcia, kim ona jest.

-Czy... czy ty mnie znasz?- zapytała kobieta.

-Nnie. A powinnam?- powiedziała Stella. Po tych słowach kobieta wstała i jak gdyby nigdy nic, zaczęła biec, zostawiając dziewczynę w tyle. Nie wiedziała, co się dzieje. Wpatrywała się w kobietę, która była coraz mniejsza, aż zniknęła za górką.

Dziewczyna, chcąc opowiedzieć babci o tym dziwnym incydencie, szybkim krokiem ruszyła w stronę domu. Po paru minutach znajdowała się przy drewnianym domku, wokół którego rosło mnóstwo kolorowych kwiatów. Almenia uwielbiała również ogrodnictwo, ale wnuczka nie podzielała jej pasji do kwiatów. Zabawa w ziemi to nie było najprzyjemniejsze zajęcie według niej. Gdy podeszła do drzwi, zauważyła, że są uchylone. „Dziwne” pomyślała. Mimo wszystko weszła do środka i tak jak zwykle krzyknęła na cały dom.

-Wróciłam! -jednak nikt jej nie odpowiedział, co zwykle miało miejsce. - Już jestem! -

powtórzyła z nadzieją, że tym razem usłyszy jakikolwiek inny głos. Tak jednak się nie stało. Nikogo nie było w domu, całkowicie pusto. Zrzuciła plecak z pleców i zaczęła przeszukiwać dom, aby znaleźć jakąkolwiek żywą duszę. Każde pomieszczenie było puste. Ostatnia została biblioteka. Mało kto z domowników się tam zapuszczał, więc wątpiła, że kogokolwiek tam znajdzie, ale mimo wszystko postanowiła sprawdzić. Otworzyła stare, skrzypiące drzwi i jej oczom ukazały się wysokie regały na książki. Weszła do środka i od razu zauważyła coś, czego na sto procent wcześniej nie było. Wytrzeszczyła oczy z niedowierzania. „To mi się śni” powtarzała. Obok drewnianego biurka zauważyła fioletowe świecące koło unoszące się nad ziemią. Wyglądało jak jakiś portal. Ale jak to portal? Przecież takie rzeczy dzieją się tylko w bajkach, a nie w prawdziwym świecie. Stella wiedziała, że to coś ma związek z zaginięciem jej rodziny, więc bez zastanowienia weszła w magiczne przejście, z nadzieją, że nic jej się nie stanie.

Podróż trwała zaledwie parę sekund. Chwilę potem dziewczyna znalazła się na polanie z niebieskimi kwiatami w fioletowe kropki. Nie sądziła, że w ogóle takie istnieją.

-Gdzie ja jestem?- powiedziała do siebie, nie licząc na żadną odpowiedź.

-Jak to gdzie? Jesteś w Elgarii- odpowiedział nieznamomy głos.

Dziewczyna przestraszona zaczęła rozglądać się, aby znaleźć rozmówcę.

-No tu jestem! Na dole!.- powiedział znów ten sam głos.

Stella spojrzała w dół i dostrzegła kwiat, który się do niej uśmiecha. Odskokczyła przerażona. „Nie, to mi się tylko śni” powtarzała w głowie.

-Co? Ale co to za miejsce? Co tu się dzieje?- powiedziała przestraszona do niebieskiej rośliny.

Ta nagle wyskoczyła z ziemi, tworząc nogi z korzeni.

-Ah, nowa. Rozumiem. Chodź, wytłumaczę ci, co to za miejsce i zaprowadzę do zamku.- odparł kwiat podchodząc do niej.

„Do zamku?” Pomyślała Stella. Mimo wszystko nie zadawała więcej pytań i idąc za rośliną, słuchała jej opowieści. Dowiedziała się, że jest to magiczna kraina, w której kiedyś był spokój i harmonia. Wszystkie stworzenia żyły w zgodzie, a najsilniejsi, czyli czarodzieje, pomagali słabszym. Wszystko jednak zmieniło się, gdy królestwo zaatakowały gobliny. Nadprzyrodzone istoty zaczęły uciekać ze swoich domów i szukać kryjówek, aby przeżyć. Za to czarodzieje od lat próbują powstrzymać te złe potwory. Najsilniejsi z nich przesiadują w zamku, aby wreszcie wymyślić plan na ocalenie Elgarii.

Po jakimś czasie dotarli pod mury ogromnego zamku. Przy bramie zatrzymali ich strażnicy.

-Ej, wy! Kim jesteście i po co przyszliście?- jeden ze strażników przyglądał się Stelli, po czym szepnął drugiemu na ucho. Ten, gdy usłyszał wiadomość od kolegi z pracy, bez zastanowienia otworzył bramę, wpuszczając przy tym Stellę i jej nowego przyjaciela. Oboje szli kamienistą drogą, aż dotarli do ogromnych drewnianych drzwi prowadzących do środka obrosniętego bluszczem budynku. Bez pukania otworzyli drzwi i weszli. Dziewczyna była w szoku, gdy zobaczyła, co znajduje się w środku. Ścisłej mówiąc, nie co, tylko kto. Przy stole siedzieli wszyscy członkowie jej rodziny i parę innych nieznanym jej osób. Od razu wszystkie oczy pobiegły w jej kierunku. Na twarzy babci można było odczytać przerażenie, że jej wnuczka znajduje się w tym miejscu. Ułożyła usta w literę o, lecz nic nie mówiła. Pierwszy odezwał się jej najstarszy brat, Maiko.

-Co ty tu robisz Stella?!- spytał z przerażeniem. Popatrzył w stronę najmłodszego z braci, Kardana i ostrzegł go gniewnym spojrzeniem. Widać było, że jest na niego bardzo zły. Chwilę później odezwała się babcia.

-Jak mogłeś zepsuć najważniejsze dla nas zakłęcie?!- była wściekła. Dziewczyna pierwszy raz widziała babcię w takim stanie.-Najpierw zatrzymanie czasu, a później portal. To aż takie trudne?

-Przepraszam babciu...- odpowiedział zawstydzony Kardan.- Naprawdę się starałem... Musimy teraz wyjaśnić Stelli, o co tu chodzi- ostatnie zdanie powiedział bardziej stanowczym głosem.

Jednak nikt nic już nie dodał, bo przez drzwi weszła wysoka i piękna kobieta. Popatrzyła w stronę rudowłosej. Dziewczyna od razu poznała te oczy. To ta sama pani, którą widziała, gdy wracała do domu.

-Wiedziałaś, że kiedyś cię tu spotkam, kochana!- powiedziała kobieta patrząc na nią.

-Wyjaśniliście jej już wszystko, czy ja mam to zrobić?- spytała się reszty przy stole.

Nikt nic nie odpowiedział, więc znów popatrzyła na dziewczynę.

-Słuchaj, Ja jestem twoją matką chrzestną. Jedną z najsilniejszych czarodziejek w całej Elgarii. Mimo wszystko, nie jestem w stanie pomóc ludowi zwalczyć te okropne gobliny, bo nie ma z nami osoby, która ma najpotężniejszą moc w całej naszej krainie.

- Ona się w to nie miesza- odpowiedziała babcia w stronę kobiety, mówiąc jakby mnie tu nie było.

-Ale przecież wiesz, że bez niej nigdy nie zakończycie wojny- odpowiedziała jej niebieskooka.

Gdy Stella usłyszała jej słowa, ze stresu rozboleł ją brzuch. „Jak to? Ja mam uratować całe królestwo? Przecież dopiero dzisiaj dowiedziałam się, że takie miejsce istnieje!” myślała. -O co w tym wszystkim chodzi?!- w końcu zapytała.

Była bardzo zdenerwowana tym, że o niczym nie wiedziała.

-Almenia, to czas, żeby jej powiedzieć- odparła mama, patrząc na babcię i innych członków rodziny.

-Ah, no wiem- westchnęła staruszka.

- Skarbie, usiądź i słuchaj, bo nie będę opowiadała ci tego drugi raz.

Wnuczka wykonała polecenie babci.

-Nasza cała rodzina to czarodzieje. Z pokolenia na pokolenie została zrzucona na nas odpowiedzialność za to królestwo. Gdy ty się urodziłaś, Sergia-Stella podejrzewała, że będziesz najpotężniejszym czarodziejem z całej rodziny. Jednak ja nie chciałam, abyś mieszła się w to wszystko. Elgaria to piękne, ale i niebezpieczne miejsce, dlatego my wszyscy chcieliśmy cię chronić. Gdy się tu wybieraliśmy, zatrzymywaliśmy czas w normalnym świecie i przez portal, który zapewne już widziałaś, przenosiliśmy się tutaj. Dzisiaj jednak zaklęcia nie zadziałały- popatrzyła się w stronę ciemnego bruneta, któremu dzisiaj powierzono zadanie z zaczarowaniem normalnego świata, ale niestety to nie wyszło.

-Gdy twoja babcia powiedziała, że nie ma zamiaru pokazywać ci tego świata, oddaliłam się daleko i zamieszkałam za górami, z daleka od wszystkich- teraz mówiła Sergia.

- Powiedziałaś, że nie ma sensu nawet próbować walczyć z goblinami, jeśli nie mamy ciebie. Lecz gdy dziś po południu ujrzałam cię w lesie, gdy chciałaś mi pomóc, zrozumiałam, że ja też muszę pomóc im. Nie sądziłam, że ty też się tu zjawisz. Ale teraz już nawet lepiej, bo z tobą te okropne potwory nie mają szans- uśmiechnęła się do mnie pokrzepiająco.

Bardzo bałam się tego, co czeka mnie w niedalekiej przyszłości, ale byłam gotowa pomóc im wszystkim.

-Dobrze, niech ci będzie. Naucz ją zaklęcia słońca- odparła babcia, wstając i idąc w swoją stronę.

-Ale błagam, uważajcie na siebie- mówiąc to, delikatnie pocałowała mnie czule w czoło dając znak, że jest ze mną.

Niebieskokooka kobieta złapała Stellę za rękę i pociągnęła do komnaty obok. Dziewczyna czuła się jeszcze w jej towarzystwie nieswojo, ale ufała tej wysokiej, przemiłej kobiecie. Przez następne parę godzin nauczyła ją kilku prostszych zaklęć, które rudowłosa szybko zapamiętała. Wiedziała, kiedy je wykorzystać oraz jak zwiększać ich moc. Gdy przeszły do zaklęcia słońca, sprawy się trochę skomplikowały. Okazało się, że nie jest to takie proste, jak się wcześniej wydawało. Mimo wszystko, po paru godzinach udało jej się opanować techniki, które potrzebne były do zaklęcia. Kobieta z dziewczyną u boku przeszły do komnaty z ogromnym stołem, dając znać, że skończyły. Stella była przerażona, ale i podekscytowana. Nagle wszyscy usłyszeli hałasy. To gobliny zaatakowały zamek. Rudowłosa wybiegła z budynku na plac. Nikt nie mógł jej zatrzymać. To działo się tak szybko. Stella wykonała wszystkie ruchy, których nauczyła ją mentorka i w jej rękach wytworzyła się ogromna, jasna kula. Nakierowała ją w stronę zielonych istot niszczących mury. Stało się. Strzeliła. Nagle wszystkie gobliny zniknęły. Reszta osób wybiegła z budynku. Nie mogli uwierzyć własnym oczom. Przez tyle lat zmagali się z nimi, a jednej dziewczynie udało się zakończyć całą wojnę. Wszyscy byli ogromnie szczęśliwi. Podnieśli Stellę na rękę i zaczęli podrzucać. Ona wiedziała, że zrobiła coś dobrego dla wielu istot oraz dla swojej rodziny. Wtedy zrozumiała, co chce robić. Chce pomagać ludziom, tutaj w Elgarii. Kocha to robić i właśnie odkryła swoje powołanie. Tak jak chciała, będzie spędzała dużo czasu z babcią, bo w końcu zna całą tajemnicę rodzinną. Pomaganie jest ważne, każdy powinien umieć pomagać. Bądźmy dobrymi ludźmi i bierzmy przykład z tej historii, jak Stella pomogła tysiącom istot, uwalniając ich ze strachu, który powodowała wojna.